

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztu i w listowych wynosi 4 m. 08 fen. a z odnoszeniem do domu 4.50 mk. „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. polnisch nr. 512.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telefon 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego w roku 50 fen. ogłoszenia umi. za 3 dni przed inseratami 1 mk. Kto często ogłasza, otrzymuje rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Listów niezwracamy

AGENTURY: Recklinghausen, Bruchweg 46. Dortmund, Schlosserstrasse 48. Gelsenkirchen, Karlsru. 7. Hamburg, Koernerstr. 95. Oberhausen, Schoepmannstr. 4.

Rodzice polscy! Uczycie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymają spadkobiercy jego 100 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 50 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

Projekt konstytucji polskiej.

Posel prof. Buzek, pochodzący z Końskiejk na Śląsku Cieszyńskim, ułożył projekt konstytucji Rzeczypospolitej polskiej, który wzbudził w warszawskich kołach politycznych duże zainteresowanie. Znaczna część prasy poparła go bardzo gorąco, a i we wpłyowych klubach poselskich jest on przedmiotem ożywionej dyskusji.

W przeciwieństwie do wszystkich dotychczasowych projektów, opierających się na zasadzie centralistycznej, a traktującej samorząd lokalny jako sprawę uboczną, projekt dr. Buzka uwzględni szeroką autonomię poszczególnych terytoriów. Ustanawia on z góry podział państwa na pewną ilość „ziem” — coś w rodzaju stanów i kantonów — zaś te ziemie mają pełny samorząd z sejmami ziemskimi na czele i mogą uchylać dla siebie miejscowe konstytucje.

Kwestja szerokiego i to nie tylko administracyjnego, lecz także prawodawczego samorządu poszczególnych ziem jest najwybitniejszą właściwością projektu.

W innych ważniejszych punktach przedstawia on się następująco:

Polska jest, jak wspomniano powyżej, republiką. Na jej czele stoi prezydent, wybrany na 6 lat, na sposób amerykański przez osobnych delegatów.

Organem prawodawczym jest sejm dwuizbowy.

Prawo wyboru i wybieralności do izby pierwszej mają wszyscy obywatele, liczący co najmniej 21 lat, bez różnicy płci.

Ta sama zasada obowiązuje i przy wyborach lokalnych, a więc także sejmach ziemskich.

Izba senatorów składa się z delegatów ziem — po 2 z każdej „ziemi” —, wybranych w sposób równie demokratyczny jak posłowie, do izby pierwszej. Mają oni reprezentować interesy „ziemi” wobec interesów całego państwa, reprezentowanych w Izbie posłów. Są więc ciałem równorzędem i sprawdzającym, czy interesy ziem i państwa całego są ze sobą zgodne.

Na cele narodowe.

„Gazeta Olsztyńska pisze:

Naszych przyjaciół i gorliwych zwolenników prosimy jak najusilniej o udzielenie nam datków na cele narodowe na Warmji. Obecny czas jest bardzo ważny i bardzo drogi. Trzeba będzie teraz każdą okazję pracy w duchu narodowym wykorzystywać, trzeba wnet będzie zacząć pracować na bardzo obszerną skalę nad naszym ludem — a to wszystko pociąga ogromne wydatki za sobą. Kto nasz lud Warmiński naprawdę kocha, kto zna i odczuwa wszystkie jego dotychczasowe bóle i cierpienia — ten nie może, ten nie uchyl się od współpracy nad jego przyszłością, a jeżeli inaczej nie może, grzeszem swym wspierać będzie pracę naro-

dową. Wszystko tak drogie, a nam w tej pracy tylu rzeczy tak braknie. To, co teraz na cel narodowy mamy, każdy, choćby najskromniejszy datek, zwróci się nam tysiąckrotnie w piśmie i słowie i częściej chociaż wolności już teraz, a później w wyzwoleniu z pod obcej gwałtownej ręki. Więc dajmy i starzy i ubodzy i bogaci, bo to dla nas i dla dzieci naszych. Podziękowanie i pokwitowanie za każdy grosz umieścimy w gazecie. Adres brzmi: (Na cele narodowe:) „Gazeta Olsztyńska”, Olsztyn.

„Wiarus Polski”, prosi Rodaków, aby na cel powyższy każdy złożył, ile może to grozić dla Polski!

Sprawa górnośląska w obecnej chwili.

Niektórzy Niemcy nie mogą się jeszcze zorientować w położeniu. Mianowicie też w sprawie Górnego Śląska. Czytać można obecnie w gazetach nawet wszechniemieckich rozważania, że dawnej polityki antypolskiej już stósować nie można i że należy Polakom poczynić ustępstwa. Lecz jakie to ustępstwa? Ustępstwa w dziedzinie kulturalnej, a więc przedewszystkiem w szkole. Jedną z gazet godzi się łaskawie na to, aby nauka religii odbywała się w języku polskim.

I co więcej? Nic więcej. I to właśnie jest znamienne, a chociaż Niemcom grozi niebezpieczeństwo utracenia G. Śląska i chociaż chętnieby go zatrzymać chcieli, nic więcej nie chcą dla ludności polskiej uczynić, jak umożliwić jej w szkole naukę religii po polsku.

I myślą, że w ten sposób Polaków górnośląskich dobrze dla siebie usposobią i że głosowanie na korzyść Niemiec wypadnie.

Rząd pruski i rząd Rzeszy zajmują się również G. Śląskiem. Gazety donoszą, że cała prowincja Śląska ma otrzymać wielki samorząd. Oczywiście trzeba było to tak rozumieć, że chodzi o samorząd polityczny. Wnet jednak prostowano te pogłoski nową wieścią, iż chodzi jedynie o samorząd w rzeczach kulturalnych. Wśród ma się odbyć jeszcze jedna narada, która zadecyduje, co dla G. Śląska ma się stać.

Dziwić się trzeba zaślepieniu Niemców co do G. Śląska. Zdaje im się, że małymi ustępstwami mogą polskich Górnoślązaków zadowolić. Oczywiście się mylą.

Sprawa dziś stanęła tak, iż G. Śląsk może otrzymać pełnię wolności — przy Polsce. Co znaczą wobec tego kulturalne ustępstwa? Same w sobie są szacowane, ale nie dadzą się porównać z wolnością w razie połączenia Górnego Śląska z Polską.

Na G. Śląsku nie brak zwolenników myśli stworzenia samodzielnej republiki górnośląskiej, niezależnej od Niemiec i od Polski. W tej republice obie narodowości miałyby być zupełnie równoprawne. Państwo miałyby się urządzić podobnie, jak Szwajcaria.

Na to można powiedzieć, iż takie małe państewko, wciśnięte między Niemcy, Czechy i Polskę, z trudnością tylko mogłoby się utrzymać, a przy najbliższej zawierusze wojennej stałoby się łupem najsilniejszego z sąsiadów.

Myślą samodzielnej republiki zajmują się przeważnie ludzie, którzy przed wojną raczej do obozu niemieckiego, niżeli polskiego należeli.

Usiłowania ich są jednak dowodem, że najmniej jest na G. Śląsku takich, którzy przy Niemcach pozostać chcieli. Ogromna większość ludności pragnie odłączyć się od Rzeszy niemieckiej. Można powiedzieć, że to jest życzenie ogólne G. Śląska, — nie tylko Polaków, lecz także wielu Niemców, chociaż tego publicznie powiedzieć nie śmia.

Dla nas jest tylko jedno pożądanie załatwienie sprawy G. Śląska, aby go złączyć z Polską. Nie wątpimy, że tak się ostatecznie stanie. „Górnoślązak”.

Z Katowic.

(Prawda o zajściach niedzielnych).

Kłamstwo ma krótkie nogi: o tem mogła się znów przekonać „Morgenpost”. Zapomocą osobnych polskich plakatów, podpisanych przez „Zjednoczone partie polityczne”, zwołano ludność na wielki wiec protestujący przeciwko obsadzeniu Górnego Śląska przez wojska francuskie albo Hallera. Ludu zebrano się co niemiara, lecz nie po to, aby z Niemcami protestować, ale aby zaprotestować przeciwko zamiarom Niemców. W południe o zapowiedzianej godzinie rynek był zapełniony po brzegi ludnością. Gdy kilku Niemców zaintonowało „Deutschland ueber alles”, zakrzyczano ich, a z trybuny osobno przed teatrem ustawionej, z której miały się łać potoki mowy uragającej wojskom Hallera popłynęła nasza mowa polska. Lud ze zapałem wołał: „My chcemy do Polski należeć! My chcemy i żądamy wojsk Hallera! I wśród niesłychanego zapalu z odkrytymi głowami śpiewano pieśni: „Boże coś Polskę”. „Jeszcze Polska nie zginęła”, i wiele innych. Kilku żołnierzy z „grenzschutzu” rozbrojono, bo się niepotrzebnie wciskali między lud. Niemcy, których garstka skupiła się około starej apteki chcieli przemawiać, i to inżynier p. Heinze i znany radca szkolny p. Rzeźniczek. Lecz mów ich nie było można wcale zrozumieć, a niedługo przemawiali, bo z wozu, który na ten cel sobie sprowadzili, wnet przemawiali nasi mówcy. Odbyło się wszystko w jak najlepszym porządku, o ile w takim obrzymim natoku porządek był możliwy, i o godz. 1-ej wiec zakończono i ludność zaczęła się powoli rozchodzić. Policja zachowała się tak, jak w danym razie mogła, to jest poprawnie; nikogo nie prowokowała. Lecz tymczasem zaalarmowano „grenzschutz”, i gdy ten przyszedł w trzech oddziałkach z karabinami maszynowymi, zamknął wszystkie wyjścia miasta, i rozpoczął się nieporządek. „Grenzschutz” gonił za oznakami polskimi; lud bito kolbami do krwi, a kto się odezwał, tego aresztowano. Nad tem oburzał się każdy i żeby cisnąć, a że to postępowanie „grenzschutzu” nawet uczciwym i rozumnym Niemcom się nie podobało, nikogo nie zadziwi, bo co za chęć, to niezdrowo. „Grenzschutz” chce sobie zostawić dobre imię na Śląsku! Ta gonitwa i znęcanie się nad ludem, odbywało się aż do godz. pół 4. Nawet spokojnych tu-tejszych obywateli, rozmawiających po polsku, którzy w zajściach powyższych nie brali udziału, gdy koleja chcieli poza miasto wyjechać, prześladowano i nawet z wagonu ich wyciągano celem zaarrestowania. — Tego „Morgenpost” nie pisze, natomiast twierdzi, że lud przyjeżdżał z dalekich stron, co kłamstwem jest, jak wiele innych jej twierdzeń.

Szczyt i bezczelności.

„Gazeta Olsztyńska” pisze:

Hakatyści na Warmji i na Mazurach wynaleźli nowy sposób tepienia języka polskiego. Strasza rodziców i dzieci różnymi karami, jeżeli żądać będą nauki polskiej. Rodzice straszą renty, muszą się zapisać do Polski, gdzie, nędza, nieparządek, gdzie nie ma żadnej pomocy, gdzie tylko są długi; straszą dzieci, które się będą uczyć musiały drugiego obcego języka, że im to będzie za trudno i nie potrzebne, kiedy im w starczy mowa niemiecka. Miejscami zwołują rodziców do szkoły, żeby się oświadczyli czy sobie życzą polskiej nauki, a gdy rodzice z obawy przed prześladowaniem nie stawiają się, hakatyści uważają to za odmowę i ogłaszają triumfalnie po gazetach, że żadne dziecko, że tylko dwójka, troje dzieci się zgłasza do polskiej nauki.

Co za obłuda! Iść do rosyjskiej! Tak Moskale robili z wiarą i rusinami, chcąc ich podstępem lub przemocą oderwać od wiary i mowy ojców.

Co za głupota hakatystów, którzy przez takie wręcz postępowanie zbierają niewiarygodny majątek! Nauczyciele śmiać się nie przystem nieraz odwoływali na to, że dzieci nie chcą się uczyć języka polskiego. Wiemy wszyscy, z doświadczenia, że rzadko które dziecko chce się wogóle uczyć i trzeba je często bardzo ostro do tego nakłaniać; ale polskie dzieci odstrasza to, że jest po nieprzyjacielsku, po zdradziecku i tego żaden rzetelny nauczyciel uczyć nie może.

Rodzice polscy! Nie otumaniać, żądajcie nauki polskiej, bo to rzecz naturalna, że polak żądać musi polskiej nauki, jak niemiec niemieckiej. A jeżeli niemiecy naprawdę chcą w zgodzie, powinni być pomocnymi i nie tylko na polską naukę zezwolić, ale na w szerszeniu tejże być pomocnymi. Do przeskadzali, lecz pod do nej komisji dostaniemy wszystkie te prawa, jakich oni obecnie używają. Ale żeśmy polskiej nauki zawsze chcieli i chcemy, to wyraziliśmy w niezliczonych żądaniach i do końca je wyrażać będziemy.

Z republiki komisaryckiej.

W „Dzienniku Berlińskim” czytamy: Próż wieści radosnych, nadechodzą z Poznania też wieści smutne. Samodziercy i samowładcy, ludzie goniący za dobrej płatnymi urzędami, a stroniący od pracy lub nieumiejący pracować, lichwiarze i gębacze draczą się do manów poselskich, analfabeci polityczni, na których wskazywaliśmy już w pogadankach „O czem mówią w Berlinie” napawali na ziemi naszej, politycznie wysoboczonej, du-żo krwi. Musi w przyszłości być wymian-tać z komnat Polski, po prawej i po lewej stronie.

Ciekawy o bolesnych sprawach wewnętrznych pod adresem Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu artykuł p. M. Ruszczyńskiej znajdujemy w Ga-zecie Narodowej z dnia 29 czerwca pod nagłówkiem „Winni”:

„Zdarzyło się wczoraj. Spotkany przypadkiem o bardzo rannej godzinie naczelnik misji międzysojuszniczej w Poznaniu powitał idącego do codziennych zajęć znajomego „inteligenta” gwałtownym rozkładanych rak i okrzykiem: „Należcie kłosa, kto pracuje!”

Handwritten numbers and scribbles at the top of the page, including '322', '508', '322', '7860', '1670', '697', '3084', '1988', '1796', '1600', '900', '570', '322', '1800', '11.56', '322', '3312', '2372', '3468', '2444', '3778', '88', 'Rok 19', '9227', '82', '482', '180002', '972232'.

Handwritten numbers and scribbles at the bottom of the page, including '28', '49', '68', '80', '85', '88', '89', '90', '91', '92', '93', '94', '95', '96', '97', '98', '99', '100'.

W miarę udzielania pełne za pytanie moje, która byłam świadkiem spekulacji, odpowiedział, potokiem zarzutów pod polskim adresem — co rumieńcem w stydu, pałacego wstydu, zalaliby były zło każdego Polaka, który by je słyszał. Począł w cztery głosy, w jednym z nich koalicyjnych, wypowiedział swój sąd o nas, o Polsce, o przyszłości, gorzki, twardy, nieublagający — bizmamiy ostatecznie spiezm groźby...

Pamiętajcie, że możemy, my, ententa, do przekonania, iż z rozbiory polskie, to był jedynie rezumat waszych błędów, żeście nie poprawiła się wcale, że pracować dla was nieważno — i że są już wśród nas tacy, którzy nie chcą, by im powiedziano, że jasno nie oceniali sytuacji, gotowi zatem zostawić was waszemu losowi."

To, co w tej chwili powtórzyłam, i co powiem jeszcze, to przeżycie i wrażenie i ból zupełnie własny. Przemyslenia dotychczas refleksje podpisuję moim nazwiskiem. I naprawdę — spowiedź jakąś czynię w tej godzinie, wyznając — iż dnia wczorajszego załamala się we mnie wiara w polski charakter, wiara w Polaków. Pod ciężarem rzuconych mi zarzutów ugięłam się, rozumiejąc w nich prawdę, i żrąca i paląca jest gorzkość mojej mowy, którą dla tego taką istotną ujawniając, że pragnę — by ku przestrodze służyła.

Powiedziano mi: Jesteście narodem leniwym i próżniaczym; bierzecie życie po wierzchu, szukacie w nim użytku, zabawy, szychu. Nie znacie wymowy nieublaganej czasu, który mija. Nikt z was nie stoi twardo przy pełnieniu obowiązku. Rozdajecie i przyjmujecie urzędy, godności, szarże, bez przemyślenia i bez żądania odpowiedzialności. Świątce dwa święta w tygodniu — bezczynnością, plus jeden dzień przed i jeden dzień po każdym święcie, co razem czyni 6 dni próżniactwa na 7. Gdyby Niemcy uderzyli w sobotę, zaczęlibyście im odpowiadać... we wtorek, bo... niedziela musi być niedzielą, a poniedziałek służby ku wyspaniu się. I dzieje się, że my jacy widzimy niestanie wasze święta, nie widząc dnia powszedniego, dnia ludu. Nie widzicie tego niebezpieczeństwa, które grozi z zewnątrz, nawet w tym razie, gdyby Niemcy powalono zupełnie na zechcenie odpowiedzialność podobną sprawę, na ich obowiązkowość — równą sumiennoscia. Nie dostrzegacie także drugiego, które mieszka wśród was, a którym na imię niezadowolenie masy, co nie widząc realizacji głoszonych idei demokratycznych — przeciwko wam się zwraca. Także zdajecie się nie rozumieć, że sami sobie jesteście wrogiem największym, o ile nie walczycie z wadami, z bra-

kami państwowo-twórczymi, z żądzą użycia, z płytkością pojmnowania spraw, z bezmyślnością.

Obudźcie się! Polska żąda wszystkich serc, głów i rąk, bo Polsce potrzeba wojska, skarbu, administracji, szkoły. A niema dotąd nic. Wechodzi w życie nieprzygotowana, słaba, żyć ma, a w wszystko cudzym zostawiacie rękami. Życie dla Polski! nie jedyni tylko, liczne zresztą, zapracowane a w gruncie bezsilne, lecz wszyscy. Czuwajcie!"

Stałam, jak pod przegrzem. Obcy, patrzący na nas codziennie, obserwują pilnie, bacznie i zimno i dochodzą do rezultatów, mogących wprost być katastrofalnymi. — My upajamy się szczęściem, uważamy się za najlepszy materiał narodowy i w chwale gotowi jesteśmy usnąć — przed wieczorem.

Pojmując tak — cóż można było odpowiedzieć naczelnikowi misji sojuszniczej?

Ale równocześnie z dna duszy dzwigał się bunt. Nie mogło być, aby Polka miądzącym argumentem cudzoziemca nie umiała przeciwstawić innych, i to takich, któreby zaświadczyły o naszej woli do życia, o naszej zdolności twórczej i miłości trudu. Wszakże Chcimy i Wiednie to nie mogły być dzieła próżniaków lub bezmyślnych ani też Unia lubelska czy Konstytucja 3-go maja dokonały się wśród zabaw, igrzysk lub zgoła bez trudu...

Zresztą przetrwalimy. Już to samo, że jesteśmy po 100 latach ucisku, niewoli, przesławstwa, nędzy — dowodzi chyba siły naszej odporności i umiejętności walczenia. Żyjąc wśród warunków najstraszliwszych, dla kulturalnego rozwoju zabójczych, narodowy byt ograniczających do minimum, potrafilimy przeciw utrzymać się na poziomie ludów o cywilizacji zachodniej i nic u nas nie jest gorzej ani gorszym, niż gdzieindziej...

Nie podobna tracić z oczu faktu, że nie możemy mieć pracy tak zorganizowanej w jedną całość, my, którym wiecznie przeszkadzano, których nie dopuszczano do żadnych urzędów, którym odmawiano prawa uczenia się, jak służąc państwu. Pracowaliśmy intensywnie, ale pracowaliśmy na wyrwyki — i to się teraz mści.

Nie podobna także nie doceniać tej prawdy, że niewola dusze paczy, straszniej, niż wszelkie inne nieszczęście ponad siły, i dlatego tak łatwo cudzoziemcowi, szczególnie cudzoziemcowi, wyliczyć tuzin „polskich wad...”

I jeszcze: przeciw dokonalności już także czegoś i rzec nie wolno. iżbyśmy stali wobec misji międzynarodowej z zupełnie pustymi rękami.

Z kolei mówiłam ja. Być może, że bez pewnego wpływu — który tam był pożądanym.

Natomiast dla nas, dla nas samych, radabym by pozostał jedynie pamiętnym, krwawy, ciężki, twardy sąd Francuza. I by zaciężył na naszym dalszym życiu, jako dzwignia i miot."

Tyle p. M. Ruszczyńska, przodowniczka ruchu o prawa polityczne dla kobiet polskich.

Niestety, że i prywatne wiadomości, które odbieramy w ostatnich dniach o gospodarce samodzielnym urzędników, gospodarzyących się niby szare gęsi, patrzących na lud z wysoko, nie są pochlebne dla Naczelnej Rady Ludowej. Jedyna pociecha, zdawałoby się, polega na tem, że czynności jej niezadługo przejmie jedynie uprawniony rząd krajowy, niezadługo, po zlanu się wszystkich części wyswobodzonej Polski. Wówczas zaczniemy leczyć choroby dziecięce Polski, leczmy już teraz, nie szcędząc chłosty publicznej dla tych, którzy na to zasłużyli i jeszcze zasługują. W Polsce musi być inaczej, w Polsce musi być dobrze, nie tylko dla ziemian, lecz i dla ludu, dla ludu w mieście i na wsi.

Atoli i z ludu, zaznaczyć to musimy, chwalić i schlebiać tylko byłoby zbrodnią, u kolebki Polski nowej, Polski młodej nie brak ludzi zasługujących również na nagane. Przecież radni miejscy wybierani są na zasadzie ustawy demokratycznej, radni pochodzą po większej części z ludowych-sfer mieszczaństwa. A mimo to posiadzenia Rady miasta Poznania nie odpowiadają godności chwili i zadania, kiedy doszło nawet do tego, że gazety wydały następujące

Oświadczenie:

Zebrania obecnej Rady miejskiej znamionuje w znacznym stopniu brak rzeczowości i ton niewłaściwy, obniżający poziom naszego ciała samorządowego w stoicy Wielkopolski.

Brak rzeczowości przejawia się szczególnie w tem, że niektórzy radni przedkłada zebrań przemówieniami, odbiegając od przedmiotu obrad. Ton niewłaściwy znajduje niepożądaną i szkodliwy wyraz w osobistych a nieparlamentarnych wycieczkach kilku radnych, czego Rada miejska była niestety widownią szczególnie na trzech ostatnich posiedzeniach. Specjalnie obrażano na tych zebraniach prasę polską i jej przedstawicieli, pozbawionych możliwości odparcia z miejsca krzywdzących zaczepki.

W tych warunkach postanawiamy solidarnie nie zamieszkać odtąd sprawozdań z przebiegu posiedzeń Rady miejskiej. Dziennik Poznański, Gazeta Narodowa, Gazeta Poznańska, Goniec Wielkopolski, Kurjer Poznański, Orodownik, Postęp.

Podaliśmy artykuł „Dziennika Berlińskiego”, zawierający uwagi panny Ruszczyńskiej i oświadczenie gazet poznańskich na życzenie, wyrażone z grona naszych czytelników. Uwagi własne odkładamy na później i na inne miejsce. Tu

zaznaczamy tylko, że plaga świętowania, na której początki patrzyliśmy w Poznaniu w pierwszych dniach grudnia roku ubiegłego, wzrosła do rozmiarów klęski narodowej i rozniosła się — bardzo daleko poza Poznań, wielkie sprawie polskiej wyrządzając szkody. Druga plaga to ta, że Polskę, pozbawioną majestatu jednego króla, obsiadają coraz liczniejsze raje majestatów i majestacików, którzy tak dalece zaprzatają umysły swe troską o dostojęstwo swego urzędu, że zapominają o polaczonych z tym urzędem obowiązkach. Re prezentowane Polski wobec swoich i obcych wydała im się rzeczą najważniejszą a tych obcych oceniają według lekkoduchów, widzianych w teatrze w forszach francuskich i według gości, spotykanych w hotelach paryskich, przeznaczonych dla bogatych cudzoziemców. A tymczasem o losach Polski rozstrzygali ludzie pracy i obowiązku, poważnie pojmujący służbę obywatelską.

Tych polską żądza świętowania zrażała i uprzedzała na szkodę Polski. Każdą fetę, urządzone dla komisarzy koalicji, oplaca Polska utratą jednego powiatu. Cudzoziemcom imponować i Polsce służyć możemy tylko pracą.

Polska.

Mazury i plebiscyt.

Pewien Mazur pisze w „Deutsche Aufgaben“ z 6 czerwca rb. „.... Mazur podziwia patriotypycznie myślące, przed żadną ofiarą się nie wahający polski naród... Pod takim wrażeniem odbędzie się plebiscyt na Mazurach... Jeżeli niektóre kota na Polaków wyzywają, jest to do śmiechu”.

Obrazek pruskiej kultury na Śląsku.

Nakło w Tarnogórskim. (W zdrowym cielem zdrowy duch). (Chociaż z jednej strony duch narodowy i poczucie narodowe wstają, to z drugiej strony ta część polskiej młodzieży, która dotąd do różnych „ferieinów“ niemieckich należała, coraz bardziej pod względem narodowym, moralnym i religijnym upada. Odtąd wczoraj władza wojskowa w naszej miejscowości ogłosiła (!, spis żaranych dziewczyn, aby wojko od nich ostrzedz. I co za imiona były na tej liście? Odtąd imiona tych, co na Polskę wyzywają, tych co są w pewnych ferieinach i co u socjalistów teatr grały, tych co tak chętnie żołnierzy do swych domów przyjmowały. Zamiast do kościoła, to szły owe „frelki“ na przechadzkę z „grenschucami“, a jak nasi członkowie spieszyli na zebrania lub na lekcję śpiewu, to te panny, naszych ludzi zaczepiały. Ale dał wam się „grenschuc“ we znaki, dobrze im tak. Mammy nawet dowody, że owe „frelki“ denuncjowały u „grenschucu“ nasze Towarzystwa. Tak upadła owa młodzież należąca do „ferieinów“, które są pod komendą so-

QUO VADIS

Powieść z czasów Nerona dla dojrzalszej młodzieży.

(Ciąg dalszy.)

Ja myślę, że ta nauka przeciwi się szczęściu, a tymczasem Paweł przekonał mnie, że ona netylko nie odbiera, ale jeszcze dodaje.

Wszystko to zaledwie mi się w głowie chce pomieścić, ale czuję, że tak jest, bom nigdy nie był równie szczęśliwy i nie mogłem być — choćbym cię był zabrał — z mocą i miał w domu moim.

Stokroć cię więcej kocham za to, żeś uciekła przede mną z domu Cezara.

Nie chcę go już i ja. Nie chcę jego rozkoszy i muzyki, tylko ciebie jednej. Powiedz słowo, a opuścimy Rzym, by osiąść gdzieś daleko.

Ona zaś, nieodrywając głowy od jego ramienia, podniosła oczy, jakby w zamyśleniu, na osrebrzone wierzchołki cyprysów i odrzekła:

— Dołóż, Marku. Tyś pisał mi o Sy-cylii, gdzie i Aulusowie chcą osiąść na stare lata...

A Wincjusz przerwał z radością:

— Tyś moja droga! Ziemie nasze znajdują się w pobliżu. Cudny to brzeg, gdzie kłui mat jeszcze słodszy, a noce je-

szcze pogodniejsze od rzymskich, wonne i widne... Tam życie i szczęście, to prawie jedno i to samo.

— Pozwolisz mi widywać Pomponię? zapytała Ligia.

— Tak, droga. Będziemy ich zaprasza- li w dom nasz, lub sami jeździli do nich. Czy chcesz, byśmy brali ze sobą Piotra Apostoła? On przyśnięty wiekiem i pracą. Paweł będzie nas także odwiedzał, nawróci Aulusa Plaucjusza i jako żołnierze zakładają kolonje w odległych krajach, tak my założymy kolonje chrześcijan.

Nagle ciszę przewał grzmot niespodziany, głęboki i jakby wychodzący z pod ziemi. Dreszcz przebiegł przez ciało Ligii, Wincjusz zaś powstawszy, rzekł:

— To lwy ryczą w wiwarjach...

I poczęli oboje nasłuchiwać. Tymczasem pierwszemu grzmotowi odpowiedział drugi, trzeci, dziesiąty, ze wszystkich stron i dzielnic. W mieście bywało czasem po kilka tysięcy lwów, pomieszczonych przy różnych arenach, i nieraz nocami, zbliżając się do krat i opierając o nie olbrzymie głowy, głośiły w ten sposób swą tęsknotę za wolnością i pustynią. Tak poczęły tęsknić i teraz, i podając jeden drugiemu głos w ciszy nocnej, napęliły rykiem całe miasto. Było w tem coś niewypowiedzianie groźnego i posepnego, to też Ligia, której owe głosy spłoszyły ją- sne wodzenia przyszłości, słuchala ich z sercem ściśniętem jakąś dziwną trwogą i smutkiem.

Lecz Wincjusz otoczył ją ramieniem i rzekł:

— Nie bój się droga. Igrzyska blisko, więc wszystkie wiwarja przepelnione. Począł weszli oboje do domu Linusa, przeprowadzeni coraz potężniejszym grzmotem lwich głosów.

XXX.

Igranie z ogniem.

W Ancjum tymczasem Petroniusz odnosił niemal każdego dnia nowe zwycięstwo nad augustjanami, współbiegającym się o łaskę Cezara. Wpływ Tygellina ustał zupełnie. W Rzymie, gdy trzeba było usuwać ludzi, którzy wydawali się niebezpieczni, upić ich mienie, załatwiać sprawy polityczne, dawać widowiska, zdumiewające przepychem i złym znakiem, a wrszcie zaspakając potworne zachęcenia Cezara, Tygellinus, zarówno przebiegły, jak gotów na wszystko, okazywał się niezbednym. Ale w Ancjum, wśród pałaców przeglądających się w lazurach morza, Cezar żył życiem helleńskim. Od rana do wieczora czytano wiersze, rozprawiano nad ich budową i doskonaloscia, zachwycono się szczęśliwymi zwrotami, zajmowano się muzyką, teatrem, słowem walcnie tem, co wynalazł i czem przyozdobyl życie geniusz grecki. Lecz w takich warunkach, niezrównanie więcej wykształcony od Tygellina i innych augustjanew, Petroniusz, dowcipny, wymowny, pełen subtelnych poczuc i smaku, musiał uzyskać przewagę. Cezar szukał jego towarzystwa, zasięgał jego zdania, pytał o ra-

dę, gdy sam tworzył, i okazywał przyjaźń żywszą niż kiedykolwiek. Otaczającym wydało się, że wpływ jego odniósł wreszcie ostateczne zwycięstwo, że przyjaźń między nim i Cezarem weszła już w okres stały, i że przetrwala lata. Ci nawet, którzy dawniej okazywali niechęć wykwintnemu epikurejczykowi, poczęli go teraz otaczać i ubiegać się o jego łaski. Niejedem rad był nawet szczerze w duszy, że przewagę uzyskał człowiek, który wiedział wprawdzie, co o kim ma myśleć i przyjmował z sceptycznym uśmiechem pochlebstwa wczorajszych wrogów, lecz czy to przez lenistwo, czy przez wytworność, nie był mściwym i potęgi swej nie używał na cudzą zgnębę lub szkodę. Bywały chwile, że mógł zgubić nawet i Tygellina, ale on wolał go wyśmiać i wyprowadzać na jaw jego brak wykształcenia i pospolitości. Senat w Rzymie odetchnął gdyż od półtora miesiąca żaden wyrak śmierci nie został wydany.

Petroniusz zaś, zwykły sobie niedbałością, zdawał się nie przywiązywać żadnej wagi do swego stanowiska. Bywał, jak zwykle, opieszaly, leniwy, dowcipny i sceptyczny. Czestokroć czynił na ludziach wrażenie człowieka, który drwi z nich, z siebie, z Cezara i z całego świata. Chwila mi osmiałał się przyganiać w oczy Cezarowi, i gdy inni sądzili, że posuwa się za daleko lub wprost gotuje sobie zgnębę, on umiał przyganę przyprowadzić nagle w taki sposób, że wychodziła na jego korzyść.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cialistów. Nie tylko „grenszuc“ i „feren-ny“, ale i żydzi demoralizują naszą młodzież, urządzają w każdą prawie niedzielę muzykę i tańce ku zgorszeniu porządnych ludzi. Ale nie byłoby ani tańca ani muzyki, gdybyście wy, ojcowie i matki, waszym dzieciom nie pozwalali na takie zabawy chodzić. Ojcowie w bractwach i w III Zakonie, a synowie i córki ich u socjalistów i we „ferinach“. Jest to bardzo smutnie dla naszej polskiej i katolickiej wioski, ale pisać o tem trzeba, aby zło wykorzystać. Górnoślązak.

Z różnych ziem Polski.

Tczew. Dnia 1 lipca zwołano z poręki Zjednoczenia Zaw. Polskiego wiec, celem utworzenia Narodowego Stron. Robotników. Ponieważ druh Dobrowolski z Gdańska nie przybył, druh Korzeniewski wiec otworzył i udzielił głosu druhowi Pawłowskiemu, urzędnikowi z Oddziału Robotników rolnych. Druh Pawłowski dając pogląd na ważność chwili podniósł, że robotnik musi być zorganizowany nie tylko gospodarczo, ale i politycznie. W dyskusji zabierali głos druhowie Merdasiński, Struczyński, Korzeniewski i inni. Zebrani zgodzili się na założenie N. S. R. Do zarządu obrano następujących druhów: prezesem Józefa Merdasińskiego, zast. drh. Ciubka, sekretarzem drh. Mazurka, skarbnikiem drh. Litkowskiego. Na członków zapisało się 27 druhów. N. S. R. rozpoczyna dla swoich członków w najbliższym czasie kurs pisowni i gramatyki polskiej.

Reforma rolna w Polsce.

Obrady nad sprawą rolną toczą się gorączkowo. Najwięcej trudności następcza pytanie, ile najwyżej jeden obywatel ma posiadać ziemi.

Marszałek Tramczyński, rozumiejąc powagę sytuacji, wystąpił w roli pośredniczącej, proponując klubom w sprawie maximum posiadania wniosek kompromisowy, treści następującej:

1) Majatki gospodarowane nieprawidłowo w uszczerbkiem produkcji krajowej podlegają natychmiastowemu wykupowi przymusowemu.

2) Inne majatki ziemskie mogą tylko o tyle podlegać przymusowemu wykupowi, o ile w posiadaniu jednej osoby fizycznej lub prawnej jest więcej niż 500 hektarów.

Cyfra ta w drodze ustawy może być obniżona dla niektórych części państwa do 150 hektarów.

Za jedną osobę liczy się małżeństwo oraz linia wstępna lub zstępna, o ile ich osobniki nie gospodarują samodzielnie.

Wykup przymusowy nastąpi w miarę potrzeby państwa, a więc po wyczerpaniu innego zapasu ziemi.

Wszystkie niemal kluby zastanawiały się nad propozycjami kompromisowymi. Obrady Związku chłopskiego trwały do północy. Uchwał pewnych nie powzięto.

Od Komitetu Wykonawczego

Zarząd Komitetu Wykonawczego czuje się zobowiązany, wobec występu p. Dr. Piechockiego, na walnym zebraniu tegoż Komitetu w Herne, dnia 6 lipca 1919. dać rodatkom następujące wyjaśnienie:

P. Dr. Piechocki twierdził, że Biuro emigracyjne pracowało niedostatecznie, ponieważ w Poznańskim daje się odczuwać ogromny brak urzędników wszelkich kategorii, a taksamo i robotników, na co jemu, gdy bawił w Poznaniu zwracano uwagę. P. Dr. P. apelował do zebranych, aby jak najprędzej powracali do kraju, do pracy i objęcia wszelkich urzędów, ponieważ jedynie z powodu braku sił zmuszeni są w kraju obcych zatrudniać.

Na wywody p. Dr. P. przytaczamy wyjątek dosłowny z pisma od władzy, jak daleko określono wydawanie przepustek na wyjazd do kraju.

Dla biur wystawiających przepustki do Poznańskiego.

Ze względu na to, że w Poznańskim jako i w Kongresówce panuje obecnie bezrobocie, oraz wielki brak mieszkań, leży w interesie kraju i społeczeństwa Polskiego, aby na razie jak najmniej emigrantów powracało. Ze względu zaś na olbrzymie trudności

techniczno kolejowe, należy wszelki ruch ograniczyć do wypadków jak najniebezpieczniejszych, nie cierpiących zwłoki pod żadnym warunkiem. Telegraficznych lub piśmiennych wiadomości o śmierci lub chorobie członków rodziny zamieszkałej w kraju, nie należy pod żadnym względem uznawać, jak wogóle kierować się uczuciem.

Powyższy krótki wyjątek z pisma wystarczy zapewno p. Dr. Piechockiemu i tym, którzy się czuli pokrzywdzeni, że życzonych przepustek nie odebrali. Czy apel p. Piechockiego na rozmaitych zebraniach polega na prawdzie, stwierdzi Zarząd Komitetu Wykonawczego u odnośnych władz polskich.

Z naszej strony oddajemy sprawę powyższą pod sąd publiczny; czy mamy więcej słuchać gołosłownych mów łapichłopskich p. Piechockiego czy się zastanawiać do przepisów władzy?

Walne zebranie Komitetu Wykonawczego za pracę przeciw uchwałom Komitetu Wyk. wykluczyło pewnych panów ze swego grona a pomiędzy nimi p. Dr. Piechockiego.

Zarząd
Komitetu Wykonawczego G. R. L.
w Bochum.

Zajście na tle bezrobocia w Warszawie.

Warszawa była w czwartek, piątek i sobotę widownią krwawych zajęć ulicznych wywołanych strejkami bezrobotnych, których zatrudnia w liczbie 40 000 ministerjum robót publicznych w okolicy Warszawy przy niwelowaniu gruntów pofortecznych.

Na ludzi tych kasa państwowa wydaje milionowe sumy, nie osiegając w zamian żadnego realnego pożytku. Ludzie ci zorganizowali strejk ogólny i zbiorowe manifestacje w celu wywarcia nacisku na sejm i ministrów z powodu nieuwzględnienia postawionych przez bezrobotnych nowych żądań ekonomicznych. Jak wiadomo, bezrobotcy pozostają pod rządami t. zw. rad delegatów robotniczych. Kierownik przeważnie przez agitatorów komunistycznych, którzy w środowisku „pracujących bezrobotnych“ znaleźli podatny i szeroki grunt do rozwijania swych planów bolszewickich — wystawili oni zbiorowo żądanie podwyższenia im płacy do 3 mk. za godzinę i 8-godzinne dnia pracy, czyli że płaca miałaby wynosić 24 mk. dziennie. Ponieważ na żądanie to ministerjum robót publicznych (wielu mówi: „robót politycznych“) nie dało odpowiedzi, agitatorzy zorganizowali wiecie i postanowili ze wszystkich okolic Warszawy ściągnąć tłumy te przed Sejm na ulicę Wiejską.

Akcję całą przeprowadzono planowo. W szeregach kroczyli naprzód mężczyźni, dalej gromady kobiet i dziewcząt.

Gdy jedna z grup, licząca przeszło 1000 manifestantów, znalazła się na Lesznie, policja postanowiła ich zatrzymać, poczem padły z tłumu strzały rewolwerowe. Policja strzelała najpierw w powietrze, potem w tłum, raniąc 10 ludzi i cęfała się aż do ul. Wierzbowej i Trebackiej, gdzie oddziały wojska i żandarmerji tłum powstrzymały. Również inne grupy strejkujących zdolano powstrzymać i tylko część dostała się przed gmach sejmowy, gdzie deputacja bezrobotnych rozmawiała z marszałkiem Sejmu p. Tramczyńskim i ministrem spraw wewnętrznych p. Wojciechowskim. Ostatecznie tłumy po otrzymaniu zapewnień, że sprawy ich będą rozważane, rozeszły się i do wydarzeń dalszych nie doszło.

Wskutek owych krwawych demonstracji bezrobotnych proklamowany strejk powszechny upływa spokojnie.

Z różnych stron.

Obecne ceny artykułów spożywczych. Pomimo energicznych zabiegów władz w celu usunięcia handlu pokątnego, często napotyka się na paskarzy, którzy w bezwstydnym sposób polecają swe towary. Nawet na kolejkach paskarstwo zauważyć można. W Bochumie np. polecają paskarze masło po 22 mk. tłuszcz po 15 mk., czekoladę w tabliczkach po 10 mk. Środowi-

sko handlu lichwiarskiego jest obwód miasta Dyseldorfu. Donoszą ztamtąd, że obrót handlu pokątnego dosięga dziennie 15 do 20 milionów marek. W składach kosztuje funt kawy do 22 mk. kakao od 25 do 30 mk., masło w handlu pokątnym po 22 mk., smalec 18 mk. W okupacji po lewym brzegu Renu jest wszystko znacznie tańsze; ft. masła kosztuje tylko 10 do 12 mk., kawa 10 mk. funt kakao otrzymać można za 13 marek.

Przymus paszportowy. W dniu 10 czerwca wydał prezydent rzeszy niemieckiej nowe rozporządzenie regulujące sprawy paszportowe. Według tego rozporządzenia każdy mieszkaniec rzeszy niemieckiej oraz każdy obcokrajowiec, przekraczający granicę rzeszy, powinien mieć przy sobie paszport odnoszący się do jego osoby. Przy każdym przekroczeniu granicy musi być paszport potwierdzony przez władzę niemiecką, w poszczególnych wypadkach, przeważnie gdy chodzi o urzędników, władze mogą zwolnić dane osoby od obowiązku paszportowego lub uznać inne papiery za wykaz wystarczający, zastępujący paszport. W pasie pogranicznym, gdzie chodzi o tak zwany mały ruch pograniczny mogą władze pozwolić na przekraczanie granicy rzeszy niemieckiej na zasadzie innych wykazów (półpaski). Mniej więcej obowiązują przeto na wszystkich granicach rzeszy niemieckiej te same przepisy, które dawniej istniały na granicy rosyjsko-niemieckiej.

Nowy ustrój w urzędach radców ziemiańskich (landratów). Stanowisko radców ziemiańskich zostanie zupełnie zmienione. Odtąd będzie radca ziemiański jedynie najwyższym powiatowym urzędnikiem komunalnym, wybranym na lat 12 i przez powiat opłacanym.

Zniesienie cen najwyższych na mleko i masło. Prezydent prowincji westfalskiej zniósł dotychczasowe ceny najwyższe na mleko i masło. Spodziewać się należy, że dowóz tych artykułów będzie obfitszy.

Bochum. W ubiegłą środę zwiędział miasto Bochum lekarz angielski pułkownik Pollok, aby stwierdzić obecne położenie żywnościowe. Zwiędził on już miasta Essen i Gelsenkirchen, stąd udał się do Dortmundu.

Wattenscheid. W niedzielę dnia 13 lipca rozpoczęła się tutaj polska Misja św. w kościele św. Gertrudy, która potrwa do 20 lipca. Codziennie odbywają się trzy kazania o godz. pół 9 rano, o 4 po poł. i o 8 wieczorem.

Na kopalni Centrum I-II załoga za strejkowała w czwartek, bo kopalnia nie chciała zwolnić ze służby pewnego sztygara u robotników bardzo nielubianego.

Linden. Władze tutejsze udzieliły Polakom lokalu szkolnego dla nauki dzieci polskich. Stawiły one jednak warunek, że Polacy powinni również uwzględnić życzenia Niemców zamieszkałych na ziemiach przyłączonych do Polski.

Sevinghausen. Patrol straży ludowej pochwycił w pobliżu dóbr Grueggelshof trzech włamywaczy, którym odebrano butelki koszykowe, 6 funtów masła, 25 funtów ziemniaków. Jednego z złodziei postrelano.

Gelsenkirchen. Mazurzy zamieszkujący w mieście tutejszym odbyli w tych dniach posiedzenie, na którym przyrzekli wierność ziemi pruskiej, a strony rodzinne wzywano aby pozostały niemieckimi.

Gelsenkirchen. W ubiegłą środę specjalna komisja z angielskim lekarzem sztabowym odwiedzała szkoły w celu badania stanu zdrowotnego dzieci szkolnych.

Ueberruhr. Liczba osób, które zachorowały wskutek spożycia zepsutej skopowiny, wynosiła do środy 1293. Umarły dotąd 3 osoby dorosłe i dziecko.

Ickern. Wskutek nieszczęśliwego wypadku poniósł śmierć na kopalni „Wiktor“ szyb 3—4 śp. Andrzej Bednarek, członek organizacji zawodowej Zjednoczenia Zaw. Polskiego. N. o. w p.

Osterfeld. Z powodu publicznych rabunków dokonywanych w okolicznych miejscowościach, zakazały władze odbywania miejscowych targów.

Dorsten. Na tutejszym nowym cmentarzu katolickim targnął się jakiś niegodziwiec w jednej z nocy ostatnich na krzyż cmentarny, z którego oderwał nogi wizerunkowi Chrystusa. Zbrodniarza nie wysłedzono dotąd.

Hamn. Szkody wyrządzone w czasie ostatnich rozruchów obliczają na okrągłe 5 milionów marek, co czyni na głowę około 100 marek.

Gronau. Niebezpieczna szajka rabusiów grasowała w tutejszej okolicy. Policja była wprost bezwładna, że trzeba było zawołać wojsko do pomocy. Kilku do-wódców zdolano już aresztować.

Kasela. Z Bebry w Turynji donoszą, że w czasie pożaru, który spowodować mieli strejkujący urzędnicy kolejowi, spłonęło na tamtejszym dworcu towarowym 200 wagonów towarowych, wśród których wiele napełnionych było żywnością, a zwłaszcza okrasą amerykańską.

Ostatnie wiadomości.

Wojska państw sprzymierzonych a Górny Śląsk:

Górny Śląsk zostanie obsadzony przez wojska państw sprzymierzonych na początku sierpnia, a wschodnio-pruskie powiaty, gdzie głosowanie się ma odbyć, w połowie sierpnia. Obsadzenie nie ma celu wojennego, lecz jest zabezpieczeniem dla głosowania. Stosunki gospodarcze z Niemcami pozostaną tymczasem bez zmiany. Ogółem przysłanych zostanie 32 tysiące żołnierzy.

Polska a pokój.

Prezes ministrów polskich Paderewski wrócił w sobotę do Warszawy i przywiózł zawarte traktaty pokojowe. Podpisanie ich przez sejm polski spodziewane jest około 20 lipca.

900 mórg — największa własność ziemska w Polsce.

Minister rolnictwa, Janicki, oświadczył się za tem, aby 900 mórg polskich (1 800 mórg pruskich) stanowiło największą posiadłość ziemską. Przymuszają, że większość sejmów zgodzi się na to.

Urodzaje tegoroczne w Polsce

zapowiadają się bardzo dobrze. Gazety polskie podają na zasadzie sprawozdań fachowych rolników, że urodzaje tegoroczne zapowiadają się wszędzie korzystnie. Dotyczy to zboża, ziemniaków oraz paszy. — Podobnie w dzielnicach Poznańskiego nadchodzi ze wszystkich stron wiadomości korzystne. — I na Śląsku Górnym zasiewy pięknie się przedstawiają, chociaż w ostatnim czasie trochę ucierpiał, bo zostały miejscami powalone przez wichry i deszcze.

Od Redakcji.

J. 24 B. Zależy to od miejscowego Komitetu towarzystw. Członkowie tegoż Komitetu mają prawo zadać wyjaśnienia.

M. Z. Gelsenkirchen. Zdanie Pani podzielamy. Jeżeli chodzi o sprawy natury czysto religijnej podpisów odmawiać nie powinniśmy.

Panu Kaczmarkowi w Bottropie. Radzimy zwrócić się do Związku Kół śpiewackich, który posłuży Panu odpowiednim materiałem.

R. z B. Pierwsze towarzystwo polskokatolickie powstało w Dortmundzie w styczniu roku 1877 pod nazwą „Jedność“. Istnieje ono dotąd. Księdza polskiego stałe wówczas nie było.

Sprawy żywnościowe.

Bochum. W tym tygodniu otrzymano: 5 ft. ziemniaków; 200 gr. mięsa dla dorosłych; 100 gr. dla dzieci; 50 gr. margaryny; 100 gr. tłuszczu; 50 gr. masła zagranicznego; 500 gr. marmelady; 500 gr. towarów mącznych; 200 gr. proszku na zupe; paczkę proszku mlecznego; 500 gr. mleka sproszkowanego. Prócz tego otrzymać mamy 500 gr. cukru do zaprawiania.

Filija Z. Z. P. w Oberhausen-Lirich.

Zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 13 lipca rb. o godz. 2 po poł. w lokalu p. Timmermanna, Wilhelm ul. 152. O liczny udział proszą

Zarząd.

Za redakcyę:

W zast. Marja Orczykowska w Bochum.

Za druk i nakład:

„Wiarus Polski“ V. G. z. B. H. Bochum.

Uwiedomienie!

Do urzędu komunalnego potrzebnych jest kilku pomocników oraz jeden urzędnik kasowy. Wynagrodzenie jest następujące:

w wieku od 17 do 18 lat mies. 100 mk. od 19 do 20 lat mies. 120 mk., od 21 do 22 lat mies. 140 mk., od 23 do 24 lat 160 mk., od 25 do 26 lat mies. 190 mk., od 27 do 28 lat i dalej 220 mk. miesięcznie.

Oprócz tego udzielone będą dokładki drożyzniane podług uchwały państwowej klasy B.

Reflektanci muszą być obeznani dokładnie z pracami w urzędzie komunalnym zachodzącymi lub też z pracą w większej kasie gminnej.

W zgłoszeniach trzeba podać gdzie i w jakiej gałęzi zgłaszający się pracowali oraz świadectwo i dokładny życiorys, tak samo trzeba podać, od kiedy posadę może się przyjąć.

Wymaga się dokładnej znajomości języka polskiego oraz pisanie po polsku.

Recklinghausen, dnia 2 lipca 1919.

Naczelnik gminy.

Sprawy żywnościowe.

Datteln. W tygodniu od 13 do 19 lipca otrzyma się: 60 gr. masła na znaczek 105 po 7 mk. za ft.; 100 gr. tłuszczu na znaczek 106 po 10,25 mk. za ft.; 250 gr. towarów mącznych na znaczek 107 po 70 fen. za ft.; 500 gr. amerykańskiej maki pszennej na znaczek 108 po 85 fen. za ft. Składy odbiorą towary we wtorek 15 bm. jak zwykle.

Od środy 16 bm. od 8 do 11 i od 2 do 4 wydawana będzie na urządzie mąka do paszy dla świń. Cena 80 fen. za funt.

Kom. Tow. w Bochum-Riemke

donosi iż zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku na kopalni „Konstantin” szych II członek Tow. św. Franciszka, Naredowego Stronnictwa Robotników, Zjednoczenia Zawod. Polsk. i Bractwa Różańca św. druż. sp.

Melchior Szwarz.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 14 lipca, rano o godzinie 10 z domu żałoby w Riemke przy ulicy Meritzstr. 2.

O liczny udział w pogrzebie uprasza Komitet Towarzystw.

Tow. św. Ignacego w Oberhausen II donosi swym członkom, iż półroczne walne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 13 lipca rb. o godz. 11 przed poł. w lokalu p. Kassen, Bruecktor ul. 66.

Uwaga. Rewizja kasy o godz. 10.

Zarząd.

Meble Kwiatkowskiego i Sp.

są tanie.

: Ogromny wybór zadziwia wszystkich.

Prosimy zwiedzić nasze składy w

Herne, Gelsenkirchen, Hamborn,
Bahnhofstr. 107. Weidenstr. 3. Alleestr. 37.

Fabryka wozów i automobili

Towarzystwo z ograniczoną poręką.

Solingen. Poznań.

Powiększa swój kapitał zakładowy o mk. 300.000 w udziałach po 500 mk. z 400.000 na 700.000 mk.

Fabryka nasza rozwija się jak najpomyślniej, ma nadzwyczaj dobrą i pewną przyszłość, zatem nadarza się najlepsza lokata kapitału.

Blizszych szczegółów udziela nabywającym udziały

W. Ryba, Oberhausen, Mauerstr. 24.

L. Litwiński, Essen-Ruhr, Irmgardstr. 58.

(Na odpowiedź prosimy dołączyć znaczek pocztowy).

Dyrekcja.

Towarzystwo Pomocy Naukowej pod wezwaniem św. Józafata.

I. Sprawozdanie. (Ciąg dalszy).

| | |
|---|--------|
| Saldo p. 23 5 1919 | 248,— |
| 2 6 19 Tow. św. Piotra i Pawła, Bruckhausen | 48,38 |
| 2 8 19 Zestawo na wesela p. J. Grzankowski, Osterfeld, Bergstr. 67 | 66,— |
| 3 6 19 J. Rzepka, Oberhausen | 2,46 |
| 4 6 19 J. Swiena, Oberhausen | 2,— |
| 4 6 19 J. Kapelczak, Recklinghausen, Ortlohstr. 37 | 1,95 |
| 16 6 19 J. Krzyżkowiak, Herne, roczna składka | 2,— |
| 16 6 19 L. Misiaczyk, Wanne, Feldstr. 23 na słotyńskich godach u pana M. Misiaczyka | 25,— |
| 18 6 19 A. Göray, Seim-Beifang, Steinstr. 18 | 6,— |
| 20 6 19 P. Polwaczny, Osterfeld, Bergstr. 67 | 3,40 |
| 5 7 19 Filja kęksiarzy kopalni Holland, wpłacił p. A. Sworowski | 10,— |
| 7 7 19 Józwiakowski, Hamborn, wpłacił Dr. Piechocki | 2,— |
| razem: | 407,17 |

Bóg zapłać! Święty Józafacie módl się za nami! Za ofiarodawców odprawiają się dwie Msze św. miesięcznie. Wszelkie datki najdogodniej przysyłać kartą wpłatniczą pod adresem: Bank Przemysłowców, Gelsenkirchen nr. 12116 Kolonia (Cöln) z oznaczeniem na Święto-Józafacie. Zgłoszenia nowych stypendyatów przyjmie Ks. Proboszcz Makowski, Wanne, Gelsenkirchen, dnia 8 lipca 1919.

Dr. Piechocki, skarbnik Tow. Pom. Nauk.

Naszemu Ojcu Franciszkowi Pokojkiemu

w dniu urodzin zasylają

:-: jak najserdeczniejsze zyczenia :-:

żona z dziećmi:

Alojzy, Anna i Elżbietka.

Nasz Ojciec niech nam żyje, aż się echo z Wattenscheid do Polski odbije!

Nauczyciele Polacy

lub po polsku dobrze władający, nauczyciele szkół ludowych, średnich, rektorzy, profesorzy, itp., którzy mieliby zamiar w Prusach Królewskich przyjąć stano wisko, zechcą swe zgłoszenia z życiorysem uwierzytelnionym, odpisem świadectw i referencjami spiesznie przesać pod adresem:

Komisia szkolna, Thorn W. Pr., Segauerstr. 28 III.

Gospodarstwo

50 mórg dobrej żytnej i jęczmiennej ziemi, z sliżnym owocowym ogrodem, w tem 6 mórg dobrej dwukośnej łąki, 5 mórg ładnego lasu, z całkiem żniwem, żywym i martwym inwentarzem jest zaraz na sprzedaż. Cena podług ugody. Spieszne zgłoszenia przyjmuje Ig. Forycki, Schwarzwasser Kr. Pr. Stargard Westpr.

Dom wielki masywny, w dobrym stanie w Czersku powiat Chojnicki, Prusy Zachodnie, mieszczący 16 pomieszczeń i aparat do selterki, nadający się do założenia wszelkich interesów, przynoszący obecnie 4880 mk. rocznej dzierżawy, jest zaraz do sprzedania za 70.000 mk. Wpłata 20 do 25 000 mk. Blizsze wiadomości udzieli Zarząd Banku Ludowego w Łęgu.

Restauracja

z ubikacjami dla towarzystw, wraz z salą i z ogrodem w Bazarze w Grudziądzu od 1 października rb. ewentualnie i rychlej do wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje:

Dr. Sujkowski,

członek zarządu Spółki Bazarowej.

Gospodarstwo 30 mórg dobrej roli, wszystko razem, dobre budynki, inwentarz wartościowy, koń, 2 tegie krowy, świnię itd. od zaraz przy wpłacie 20 000 mk. na sprzedaż. Szkoła w miejscu.

Gospodarstwo 31 morgowe, budynki nowe obszernie, rola razem, wtem 8 mórg łąki, inwentarz 2 konie, 3 krowy od zaraz przy wpłacie 25 000 mk. na sprzedaż.

Gospodarstwo 14 mórg pszennej roli. Budynki prawie nowe, bogaty inwentarz, blisko miasta od zaraz przy wpłacie 10 000 mk. na sprzedaż.

Gósciniec w mieście z handlem towarów kolonialnych i zbożem. 12 mórg dobrej roli, masywne budynki od zaraz przy wpłacie 40 000 mk. na sprzedaż.

Także od zaraz mam kilka domów z ogrodem na sprzedaż. Spieszne zgłoszenia z dołączeniem znaczka przyjmuje

M. Szymański, Bralin Schles.

Reklamacje podatkowe

zniżenie lub uwolnienie z podatku, oraz wszelkie sprawy sądowe, karnosądowe, załatwia z kilkakrotnie udowodnionym dobrym skutkiem.

Biuro prawnicze

P. Gniatozyk,

Bochum, ulica Mühlenstrasse nr. 14, Herne, ulica Neustrasse nr. 8.

Bank Robotników

Spółka zapisana z nieograniczoną poręką (E. G. m. u. H.)

w Bochum

przy ul. Klasztornej (Klosterstr.) 2

Pocztowe konto czekowe:

Amt Coeln 33216.

Przyjmuje depozyty

na kwartalne i półroczne wy-

powiedzenie i płaci procent

według stopy

„BANKU ZWIĄZKU.”

Godziny biurowe: Rano od 9—12 a po

południu od 3—7.

„Bank Robotników”

podlega nadzorowi Patrona

ks. kanonika Adamskiego

w Poznaniu.

Kwity do zapisania „Wiarusa Polskiego” na miesiąc lipiec.

Wyciąć, podpisać, dodać dokładny swój adres i oddać na pocztę załączając 1.50 mk.

POSTBESTELLUNGSFORMULAR.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski” aus Bochum fuer den Monat Juli 1919 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1.50 Mk.

Obige 1.50 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt

den 1919

Kaiserliches Postamt

Kwity do zapisania „Wiarusa Polskiego” na III kwartał.

Wyciąć, podpisać, dodać dokładny swój adres i oddać na pocztę załączając 4.50 mk.

POSTBESTELLUNGSFORMULAR.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski” aus Bochum fuer das III. Quartal 1919 und zahle Abonnement und Bestellgeld 4.50 Mk.

Obige 4.50 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

den 1919

Kaiserliches Postamt

Kwity do zapisania „Wiarusa Polskiego” na III kwartał.

Wyciąć, podpisać, dodać dokładny swój adres i oddać na pocztę załączając 4.50 mk.

POSTBESTELLUNGSFORMULAR.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski” aus Bochum fuer das III. Quartal 1919 und zahle Abonnement und Bestellgeld 4.50 Mk.

Obige 4.50 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

den 1919

Kaiserliches Postamt